

JOHANN GOTTFRIED HERDER

Jak filozofia może stać się bardziej powszechna i użyteczna dla dobra ludu?

Jeśli jakakolwiek nauka była przedmiotem sporów, a mimo to pośród owych kamieni i grud ziemi, którymi ją obrzucano, pozostała przedmiotem uwielbienia, to jest nią filozofia jako wzniosła mądrość światowa (*Weltweisheit*). Od początku była ona niezmiennie skałą zgorszenia dla jednej strony, dla drugiej zaś – kamieniem węgielnym mądrości. A ten jakże osobliwy fenomen sprzecznych ocen nie był tylko, że tak powiem, cechą różnicującą czy szyboletem¹ całych epok, narodów, sekt, lecz filozofia musiała przetrwać tę metamorfozę oceny w jednym czasie ze strony jednego ludu, ba, często w różnych punktach czasu ze strony tego samego człowieka. W istocie osobliwym fenomenem ludzkiego rozumu dla człowieka, który nie jest uczonym, musi być to, że ktoś sam ze sobą spiera się o pierwsze zasady, podobnie jak osobliwością dla człowieka, który nie jest politykiem, może być to, że ludzie spierają się z innymi ludźmi. Filozofia stała się Proteuszem pośród narodów. Gdzie odnosiła zwycięstwo, tam najczęściej budowała swój tron na gruzach

¹ Szybolet – znak rozpoznawczy. Słowo pochodzące ze Starego Testamentu, gdzie oznaczało głoskę charakterystyczną dla języka Gileadczyków, której nie mogli wypowiedzieć prześladowani przez nich Efraimici, przez co zdradzali swoje pochodzenie. Por. Księga Sędziów 12, 5–6.

matematyki i doświadczeniach fizyki, na ogół jednak pozostawała sojusznikiem filologii, z którą również na ogół zbyt głęboko się sprzymierzała, a przecież wydaje się, że matematyka i filologia prawie nigdy nie zapuszczają wspólnych korzeni.

Ponieważ jednak w działaniach obronnych, w ofensywnych i defensywnych wojnach znakiem rozpoznawczym było najoczywistsze sekciarstwo, stronnictwo, nie należy się dziwić, że szalejąca wrzawa bitwy, mglistość, którą nawzajem sobie zarzucano, nie otworzyła żadnej stronie oczu, a jedynie uwolniła ręce; a że nikomu nie spadła opaska z oczu, walczono z widmowymi maskami, a być może nawet z własnym cieniem, należy podziwiać, jak katorżnicza była ta bitwa, jak zmienne były koleje jej losów, że niemal wyczerpano w niej kołowrót wojennych podstępów, szermierczych potyczek i prawdziwej odwagi, że żaden zbędny obserwator z chłodną pasją nie zdobył się na odwagę, by zamienić się w pragmatycznego Tukidydesa i Polibiusza, który czujnym okiem objąłby całość i mógłby wyjaśnić siły napędowe i powiązania motywów z ukrytymi skutkami – powiadam: w Polibiusza, ponieważ nie brakuje nam gazetowych skrybów.

Jeszcze gorsze jest to, że spierano się o abstrakcje, nie mając na uwadze żadnych realnych pożytków. obrońcy uznawali swoje korzyści za zbyt święte, wielkie i oczywiste, aby nawet zechcieć poddać je próbie. A nawet gdyby nie chcieli tego zrobić ze względu na swoich interpretatorów – chociaż próba taka byłaby wskazana – powinni przedstawić ją słabym jako przykład niepowątpiewalności. Natomiast szydery uznawali, że abstrakcje są tak bardzo bezużyteczne, że myślenie o ich zastosowaniu w innych naukach byłoby tylko nowym głupstwem. Przynajmniej ekonomia postawiła problem: co mam uczynić z niezdatną do niczego [metafizyką], która niestety istnieje i od dawna wyrządza szkody? Co mam z nią począć, aby mieć z niej jakieś korzyści, miast ponosić same straty?

Wszyscy wrogowie metafizyki walczą w dwóch wielkich hordach, z których każda atakuje inną stronę [filozofii], używa innej broni i reguł sztuki wojennej, a także specyficznej dla siebie metody ataku i obrony. Jedna podaje w wątpliwość prawdę filozofii, druga neguje jej użyteczność i zastosowanie. Do drugiej zalicza się sekta teologów (nie chcę mówić: osób religijnych, gdyż słowo to jest zbyt święte). Do pierwszej hordy należą sekta matematyków,

którzy często nie przyznają swojemu wrogowi żadnej prawdy, nigdy pewności, bardzo rzadko zaś dostrzegają jasność; a kiedy na koniec do swojego rachunku dodają całkowitą bezużyteczność, potępienie jest kompletne.

Obydwie nauki były zawsze wrogami względem siebie: gdy jedna zwyciężała, to... itd. Ostatecznie, ponieważ żadna nie potrafiła unicestwić drugiej, obydwie postępowały jak Turcy z Saracenami: słabsza filozofia zapożyczała od matematyki jej powietrze, jej sposób poruszania się, jej wyrażenia, a przez to w istocie zatraciła swojego ducha. Nawet u pojedynczych filozofów duch tych nauk nie mógł nigdy współistnieć: u Spinozy i Kartezjusza filozofia stała się tkanką nieszczęśliwych hipotez, Leibniz poetyzował szczęśliwiej, a Wolff – wielki rzecznik swojego odkrywcy [Leibniza] – dał filozofii matematyczny szyk bitewny i bojowe hasła – z jakim powodzeniem? Nie mnie to osądzać, gdyż odbiegłbym zanadto od mojego celu: wskazuję tylko problem i pytanie, na które być może nie da się jeszcze odpowiedzieć.

Skąd pochodzi wewnętrzny spór filozofii z matematyką? Jak można go zakończyć? Czy da się porównać jedną naukę do drugiej, domagając się od filozofii matematycznej pewności, oczywistości i użyteczności? Jak jedna nauka może przeniknąć do drugiej, nie doznając szkód, które ponieśliśmy z powodu połączenia obu? Zobaczmy pod jakim względem.

Drugi gatunek tych, którzy sprzeciwiają się filozofii, jest odgałęzieniem pierwszego: są to fizycy (ale niestety jest ich zbyt mało), którzy odważyli się badać fenomeny abstrakcji jako godne uwagi własności natury itd., aby osądzić je na podstawie doświadczeń, a nie hipotez, aby przenieść do filozofii ducha fizycznej analizy, a nie matematycznej syntezy, krótko mówiąc, aby podjąć próbę rozbioru wytworów naszego ducha niezależnie od tego, czy są one prawdami, czy błędami. W fizyce hipotezy Kartezjusza zastąpił Newton. Niechaj w filozofii eony matematyczne następują po eonach fizycznych – *stat palma in medio, qui poterit, rapiat!*².

Ci, którzy *a posteriori* rozmyślali nad filozofią, również tworzą dwie całkiem różne armie: teologów i znawców państwa (*Staatskundige*) lub, jeśli kto woli, przyjaciół Boga i przyjaciół ludzkości. Pierwsi przedwcześnie przeszczerpili filozoficzną prawdę do dziedziny prawdy religijnej, a przez to wypaczyli

² Łac. „Palma [zwycięstwa] stoi pośrodku, ktokolwiek może, niech ją chwyci!”

obydwie. Czymże innym są wszystkie szkolne metody naszego systemu teologicznych aksjomatów (*Thetik*), jeśli nie smutnymi pozostałościami Arystotelesowskiego zaczynu, które niestety chroni się przesądem świętego przedawienia, a które tępic zaczęło ze straszliwym zuchwalstwem ledwie dwóch, może trzech naszych teologo-filozofów? Będzie można również przywołać najnowszą modną filozofię³ w Niemczech, która wprowadza postulaty teologii do pierwszych zasad metafizyki, rozważa całą filozofię z rozedrganego punktu widzenia teologii, jak gdyby była ona wrogiem, i dlatego obiektem uwielbienia młodych teologów są ci, którzy mają być filozofami kosztem innych. Odkrycie całej ogromnej różnicy w punkcie widzenia, w sposobie wnioskowania i dowodzenia, a właściwie w pierwszych zasadach obydwu nauk (choć ledwie zasługują one na tę nazwę w jednym znaczeniu), wyeliminowanie tak bardzo bezużytecznych filozoficznych doktryn z metody naszych teologów i, z drugiej strony, odkrycie nowych dróg i planów szerzenia filozoficznego ducha w odniesieniu do najbardziej biblijnych prawd, aby nie wierzyć w święte Nic – to praca, którą Anglicy i kilku niemieckich teologów częściowo już wykonali i przekazali nam we fragmentach, a przynajmniej we wzorcach zastosowania.

Czwarty punkt widzenia⁴ jest najbardziej użyteczny i najbardziej stosowny dla naszej polityczno-ekonomicznej epoki. Wyraża go pytanie towarzystwa patriotycznego: jak możemy prawdy... itd.⁵ [, które] nieznacznie zmieniam [w pytaniu]: jak można pojednać filozofię z człowieczeństwem i polityką tak, żeby rzeczywiście im służyła? Pytanie, na które odpowiadał niejeden dyplomowany filozof, a rozstrzygnąć miałby jeden z nich. Pytanie, nad którym głęboko rozmyślali Platon, Rousseau, Hume i Shaftesbury, pogrążając się w wątpliwościach.

³ Herder ma tu na myśli bujnie rozwijającą się wówczas fizykoteologię, którą za Kantem poddawał surowej krytyce.

⁴ Chodzi o „znawców państwa”.

⁵ Herder odsyła tu do pytania konkursowego, które przedstawiło berneńskie Patriotische Gesellschaft / Soci  t   des citoyens w 1763 roku. W oryginalnej wersji tytułowe pytanie brzmiało: „Jak prawdy filozoficzne mogą stać się bardziej powszechne i użyteczne dla dobra ludu?”. Niniejszy rękopis Herdera stanowi niedokończony szkic rozprawy na wspomniany konkurs. Herder modyfikuje konkursowy tytuł, co uwidacznia jego strategię podejścia do tematu polegającą na tym, żeby potraktować go głębiej i bardziej zasadniczo, niż leżało to w zamysle pomysłodawców konkursu. Przede wszystkim usuwa z tytułu wyrażenie „prawdy filozoficzne”, co wyraźnie pokazuje jego sceptyczną postawę wobec roszczeń poznańskich filozofii.

Anglia pełna jest głębokich obserwatorów natury, pełna mężów stanu, matematyków; Francja pełna pięknoduchów (*Schön-Geister*), pełna znawców sztuki rządzenia, mierniczych-geometrów; Niemcy – pilne Niemcy – mają jedyną narodową doskonałość – być mądrym w duchu filozofii światowej (*welweise zu sein*). Anglicy nie mogą nas w tym dogonić, więc nas pomniejszają. Och, czyż nie jest więc zadaniem dla każdego, w którego żyłach płynie niemiecka krew, a kto ma w sobie niemieckiego ducha, rozwijanie patriotycznego tematu, pokazywanie, jak filozofia odnosi się do nauki o państwie, matematyki (*Größenlehre*), nauk o pięknie, tak aby nie przyznać im niczego, co przynależy do niej oraz do jej rangi?

Lud, tak jak ujmuje go w pytaniu Towarzystwo [Patriotyczne z Berna], stanowi największą, najbardziej godną szacunku część publiczności, wobec której filozofia jest ludem troglodytów zamieszkującym jaskinie wraz z nocnymi sowami Minerwy. Jeśli filozofowie mają skarby, dobrze zatem, niech staną się one dobrem wspólnym; jeśli ich nie mają, jeśli sami są bezużyteczni dla państwa, należy zniszczyć ich jaskinie, a nocne sowy Minerwy nauczyć spoglądania w kierunku słońca.

Używam słowa lud w ogólnym znaczeniu każdego obywatela państwa, o ile tylko przestrzega on praw zdrowego rozsądku, nie wybierając wyższej filozofii na swojego przewodnika. I chociaż tak trudno jest dokładnie wyznaczyć granicę między bogactwem a dobrostanem (*Wohlhabenheit*), między retoryczną elokwencją (*Beredsamkeit*) a dobrym stylem (*Wohlredenheit*), między zdrowym a uczonym myśleniem, to jednak możemy ustrzec się przed pomieszaniem, jeśli zwrócimy uwagę na znaczenie słowa filozofia, a przez pojęcie ludu będziemy rozumieć wszystkich, którzy nie są filozofami.

Gdybym był prezydentem Akademii składającej się z czterech lub więcej akademickich cechów, który niestety nie pasowałby do żadnego z nich, wówczas problem ten wymagałby innego rozwiązania ze strony teologów, mierniczych, przyrodników i znawców państwa, a ja osądzałbym jak ludzka istota, nie kierując się filozofią, nad którą ciąży piętno potępienia, ani żadną z moich ulubionych skłonności czy jakąś z moich akademickich klas⁶. I prawda

⁶ Ówczesne akademie były podzielone na „klasy” będące odpowiednikiem współczesnych wydziałów.

stałaby się oczywista, gdybyśmy porzucili potrzebę krytyki i opowiadania nowinek, pogoń za sławą, lecz pisali jak ludzkie istoty, które chcą się uczyć i próbują zrozumieć.

Przedstawiłem te wszystkie różne punkty widzenia z wyprzedzeniem, aby umieścić moje pytanie w należnym świetle konieczności i pokazać je oraz strony, z jakich będzie można je rozważać. Zdobywam się więc na odwagę, by odpowiedzieć na tytułowe pytanie (jak filozofia może...), i muszę przedstawić powody usprawiedliwiające, dlaczego należy o tym pisać. Gdyby pytanie to było jednym z tematów akademickich, na które można wzruszyć ramionami, to ono samo sprowadziłoby na siebie karę z tego powodu, że w ogólności nędzna zagadka przyciąga towarzystwo nędznego Edypa. Jednakże chciałbym temu pytaniu poświęcić więcej uwagi, życzyć mu więcej szczęścia i więcej zastosowań. Mówię o niemieckiej kwestii, mówię dla Niemców, tych najgłębszych, którzy po Anglikach są najmniej stronnictwami filozofami (*Weltweise*) Europy. Zamiast siać słowa, sadzę myśli i perspektywy. Innym pozostawiam wyciąganie tych ziaren, dbanie o to, by wyrosły z nich drzewa, a może i zbieranie ich owoców. Upraszam się tylko o uwagę, której używa się, aby odnaleźć szlachetne ziarno.

Dzielę moje pytanie i będę mówił o każdej części filozofii, o tym, jakiego rodzaju owoców ona nie przynosi i jaki rodzaj owoców dla państwa przynieść może. Wiem, że moja nić, mój punkt widzenia, a często również moje myśli nie wydają się ortodoksyjne, jednak żywię nadzieję, że na koniec stanie się jasne, dlaczego nie wybrałem punktu widzenia, który być może byłby najprostszymi, a który wybrałby każdy inny na moim miejscu.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Prawdy w filozofii

Zdaje się podobny do owego adwokata, który broniąc niewinności dziewczyny, obnażyłby jej najświętsze części tylko po to, by pokazać, że nie mówi o męskiej osobie. (Ale podobnie jak nie byłby to najściślejszy dowód jej niewinności dla sędziów, tak jedyną możliwością dla adwokata byłoby wska-

zanie, że filozofia dysponuje jakimiś prawdami i że można je zastosować). Gdybym pokazał, że istnieją jakieś prawdy w filozofii, a ponieważ piszę dla pyrronistów⁷, to... [Luka w rękopisie].

Ponieważ logika stoi w sprzeczności z naturalnym porządkiem naszej duszy, zawiera tylko porządek językowej prezentacji. A chodzi w niej o kwestię nieznaczącej, choć nieuchronnej trywialności, której nigdy nie należy nadawać wszystkich tych tak wiele obiecujących nazw.

Druga część logiki jest tylko rejestrem słów, który może zająć rozkojarzoną uwagę i wypełnić czymś myśli. A jej definicje jako instrumentalne pojęcia są w filozofii całkowicie zbędne. Naucza się tych definicji tylko na potrzeby samych logików, a czy to jest uczenie się? Cóż, jest to prawdziwe zepsucie dla *philosophoumenos* (filozofującego): jeśli w sztuce, która uczy go posługiwania się duszą, jest on co najwyżej wyszkolony, by ją zachować w pamięci, to zaczyna również zakładać, że całe filozoficzne myślenie polega na zachowywaniu w pamięci. Uczy się on definiowania, przysięga na słowa swojego nauczyciela. Dlaczego mamy tak niewielu samodzielnych filozofów? Ponieważ już w szkole zostają ograniczeni przez logikę. Och Ty, nauczycielu podobny do maszyny! musisz tłumić zdrowy rozsądek ucznia swoją szkolną logiką, w przeciwnym razie oceniłby ciebie i wyrecytowałby ci to, o czym paplałeś godzinami w swoim żargonie, za pomocą trzech słów, naturalnie, choć bez szkolnego polotu. Pogardzałby tobą! Ale biada ci; z tysiąca głów, które stałyby się mężczyznami, ledwie dziesięciu będzie miało na tyle odwagi, by stać się mądrymi – reszta udusi się szkolnym kurzem – jak egipska akuszerka⁸.

Nasza logika zawiera więc opłakane, zbyt ogólne reguły, a poza nimi filozoficzny rejestr i scholastyczną metodę dysputacji. Dlatego jej prawd nie można upowszechnić dla dobra ludu. Logika nawet dla uczonych nie jest żadnym narzędziem nauki, nawet filozoficzny użytek z tej metody jest po-

⁷ Herder postrzega siebie jako pyrronistę i do jemu podobnych adresuje swoją rozprawkę. W przeciwieństwie jednak do Pyrrona i jego zwolenników sceptycyzm co do możliwości uzyskania pewnego poznania ogranicza tylko do dziedziny filozofii.

⁸ Herder nawiązuje tu do upowszechnionego za jego czasów przekonania, że kobiety Felahów rodziły, kucając na ziemi, stąd akuszerki mogły być narażone na problemy w trakcie przyjmowania porodu. Prawdopodobnie metafora ta odnosi się również do Sokratesa, paradygmatycznej postaci mądrego nauczyciela, który w *Teajtecie* porównywał swoją praktykę filozoficzną do pracy akuszerki.

zorny, ponieważ najczęściej przekształca ona filozoficzne myślenie w dysputowanie i ponieważ nasze czasy nie zbroją się już w soryty i entymematy⁹ – dlatego jest to równie bezowocna praca jak wiązanie i rozwiązywanie węzłów, jak przerzucanie soczewicy przez ucho igielne.

Czy jednak logicy nie mogą stać się bardziej użyteczni? Odpowiem na to pytanie inaczej dla uczonych, inaczej dla ludu, który nie ma pojęcia o prawach logiki. Jeśli dokładnie rozważam, co jest dobrego w naszej logice, to wydaje mi się ona tylko niesłusznie wyodrębnioną częścią psychologii, którą należy traktować jako metafizykę, a nie jako instrumentalną wiedzę. Nasza logika zakłada największą część psychologii, chyba że ktoś chce ją postrzegać jako okaleczone członki naszej duszy i jako pole usiane zwłokami. Albowiem kto będzie mówił o zdolnościach jakiejś rzeczy, której sił jeszcze nie znam? Jednak logika musi być połączona ze szpikiem nauki o duszy, jeśli ma być użyteczna. Mówiąc krótko, próbowałem przeszczepić jej członki z powrotem do ciała i widziałem wtedy, jak wszystko się ożywia, jak duch wkracza w kończyny, jak przepęlnia je życie.

Ale czyż nie jest to co najwyżej błąd w porządkowaniu [nauk]? Byłoby dość dużym błędem itd., ale jest to również błąd dotyczący rzeczy samej. Jeśli logika ma być traktowana jako metafizyka, to muszę przeanalizować subiektywne pojęcie myślenia i obiektywne pojęcie prawdy, nie tyle wyjaśnić je i nazywać w samowolny sposób, ile rozwinąć i za pośrednictwem obszernej analizy pojęcia odszukać, że tak powiem, źródła wszelkiej prawdy i nauki w mojej duszy: zatem owa część psychologii stanie się sztuką wynalazczą, sztuką oceny i językowej prezentacji, jeśli ukaże we mnie te zdolności, jeśli, że tak powiem, wrazi we mnie filozoficzną historię dobrego i złego użytku, jeśli odsłoni przede mną moją duszę jako ducha, z którego wypłynęła nauka ze swoimi błędami, bogactwami itd. Dlatego nie może zdarzyć się tak, że nie obudzi się tkwiąca we mnie siła napędowa (*Feder*), abym mógł uczynić siebie, że tak powiem, Bogiem i filozofem w mojej duszy jak Piotr (Wielki) – sprawdzian tkwi w odkryciach.

⁹ Soryt – łańcuch skróconych sylogizmów, w którym wyniki rozumowania z wcześniejszych sylogizmów stanowią podstawę do wyprowadzenia dalszych sylogizmów; entymemat – wnioskowanie, w którym przemilcza się jakąś przesłankę.

Tak wiele trzeba założyć, aby ustalić, jak logika sama w sobie – o ile nie nadam tej nazwy innej nauce – mogłaby stać się użyteczna i działać dla dobra ludu. Gdyby istniała logika, która błyszczałaby wszystkimi idealnymi doskonałościami naszego bożka¹⁰, która przepędziłaby błędy itp., czy powinna ona stać się bardziej powszechna dla dobra ludu? Dopóki ktoś osądza doskonałość lub niedoskonałość idealnej nauki o myśleniu, nie pokazując tej bogini w skromnym stroju ludzkości, dopóty uznaje za dobre wiele jej cech, które w swoim zastosowaniu ujawniają własną wadliwą nagość. Wprawdzie filozoficzne myślenie jest doskonałością, ale czy ta doskonałość jest dla ludzi takich jak my, których motto określiła natura: „żyj, rozmnażaj się i umieraj!”? I czy myślenie filozoficzne jest dla obywatela, któremu państwo nadało motto: „działaj!”? Czy to są pytania istotne dla naszego problemu?

Wszelkie filozofowanie (we właściwym znaczeniu tego słowa), do którego wznieść nas może najlepsza logika, jest zbędne dla państwa. Zapytajcie się największego projektanta Beaumelle’a¹¹, wskażcie mi największe działanie, najsubtelniejszy projekt, który powstałby na łonie abstrakcji, a nie w pierśiach zdrowego rozsądku. Największe wyczyny wojenne, najsubtelniejsze urzędnictwa państwa są wyłącznie owocami logiki, którą zaszczepiły nam nasze opiekunki, a nie logiki, którą chcieli wtłoczyć nam nasi nauczyciele. A jeśli żadnej filozofii nie wolno wznieść się na ten szczebel, to lud tym bardziej jest wolny od tych reguł.

Najwyższy stopień zdolności filozoficznych nie może w ogóle współistnieć z najwyższym poziomem zdrowego rozumienia; tak więc rozpowszechnianie tego pierwszego staje się szkodliwe dla ludu. Skoro tylko nasza dusza przekracza granice potrzeby¹², staje się nienasycona w pragnieniu nadmiaru,

¹⁰ Bożka, czyli ideału filozofii.

¹¹ Laurent Angliviel de La Beaumelle (1726–1773), francuski pisarz, pamflecista, krytyk kultury i polityki ówczesnej Francji, przyjaciel Voltaire’a, za dzieło *Notes sur le siècle de Louis XIV* osadzony w Bastylji. Pisał o zamiłowaniu Francuzów do wielkich projektów, stąd prawdopodobnie Herder określa go mianem projektanta.

¹² Podążając za wywodami Rousseau w *Emilu*, Herder opisuje rozwój człowieka jako dialektykę potrzeb i zdolności (możności). Plastyczna natura naszego gatunku dysponuje szeregiem zdolności poznawczych, które uniezależniają się i odrywają od potrzeb życiowych regulowanych przez kryteria zdrowego rozsądku i wymogi życia społecznego. Jednym ze skutków tej autonomizacji jest „ciekawość” (*Neugierde*), pejoratywnie rozumiana przez Herdera jako

a jeśli filozofia nie określa niczego istotnego w tym, co konieczne, to należy do tych nauk, które nigdy nie dopuszczają końca ciekawości. Gdyby filozofia skłoniła nas do myślenia, odczylibyśmy się działania; albowiem jeśli jakakolwiek muza kocha spokój, to jest nią bogini filozofii. Lgnąc do wytworów własnego rozumu – coś, czego my, filozofowie, dogłębnie się uczymy – odwykamy od żywych spojrzeń na wytwory przyrody i społeczeństwa. Jeśli chcemy być tylko uczonymi, tracimy zaszczytne imię ludu patriotycznego. Tu i tam panują opinie. Ale czyż samo rzekomo wyższe myślenie nie usuwa tysiąca błędów, uprzedzeń i zbłądzeń zdrowego rozsądku? Niech ktoś wymieni mi zamiast tysiąca choćby jedno. Wszystkie braki zdrowego rozsądku muszą dać się usunąć samoistnie. W ten sposób natura kuruje się wszędzie: i to nie anioły jako uzdrowiciele zostaną wysłane do ludzkich istot. Tylko nasz rozum filozoficzny, który niczym Dedal tworzy dla siebie labirynty, aby stać się nicią przewodnią: zawiązuje węzły, aby móc je rozwiązać; rzuca się w bitwy, w których miecze i strzały ranią, aby odegrać rolę świętej sztuki. O doktorze, lepiej pomóż samemu sobie, szczęśliwy lud, który nie potrzebuje twojej pomocy. Więc albo [nie rób] nic, albo, filozofie, Ty, który uczysz mnie myśleć o prawdzie, popraw moje umiejętności, których potrzebuję, popraw mój zdrowy rozsądek. To wymaga poprawy, ale nie kierowania. Widać całkiem naturalnie, że musi istnieć logika błyskotliwej inteligencji (*Witzes*)¹³, która zasługuje na ogólne rozpowszechnienie w naszym ludzie. Logika, której jeszcze nie wynaleziono, musi być jednak po części trudniejsza niż nasze reguły rozumu, ponieważ powinna ona porządkować wyobraźnię i doznania. Logika, która nigdy nie opiera się na regułach, ale wymaga filozoficznego ducha, aby znaleźć zastosowanie. Krótko mówiąc, jest to me-

wynaturzona, wybujała skłonność ludzkiego umysłu do tworzenia abstrakcyjnych, bezużytecznych konstrukcji pojęciowych. Por. Jan J. Rousseau, *Emil*, t. 1, przeł. Wacław Husarski (Wrocław: Wydawnictwo PAN, 1955), 70.

¹³ Niemieckie słowo *Witz* było używane w XVIII-wiecznej Niemczyźnie w znaczeniu zbliżonym do ówczesnego angielskiego *the wit*. Termin ten oznaczał przenikliwość, zdolność umysłu do rozpoznawania ukrytych analogii, wspólnych cech, nieoczywistych powiązań. Zdolność ta miała stanowić korektę inteligencji czysto intelektualnej, dlatego Herder pisze często o *Logik des Witzes*, czyli o logice, w której intelekt łączy się z intuicyjną wyobraźnią, wrażliwością zmysłową i rozwiniętą empatią (*Mitgefühl*). Herder używa tego terminu w powiązaniu z pojęciem zdrowego rozsądku i *sensus communis*.

toda *utrzymywania naturalnej siły ludzkiego ducha w pełnej żywotności i dania mu możliwości zastosowania jej w każdym przypadku*. Gdzie indziej znajdziemy tę logikę niż w pismach naszego patriotycznego przyjaciela ludzkości, Rousseau? Jego wielki temat jest aż nazbyt blisko związany z moim: udowodnił każdemu, kto ma ludzkie oczy, które nie zostały osłabione przez filozoficzny teleskop, że *dla dobra ludzkości żaden rozwój wyższych sił duszy nie jest pożądanym*¹⁴, a ja musiałem udowodnić, że dla dobra ludu w państwie, dla owych stworzeń, które są o wiele bliżej natury niż uczeni, nie jest pożądanym rozwój filozoficznych mocy duszy. Rousseau potrzebował jednak wielkiego ducha filozoficznego, aby, że tak powiem, odsłonić wszystkie braki ludzkości i owych nieszczęsnych pocieszycieli, filozofów, a od równie wielkich filozofów domagać się, aby uruchomili tę negatywną logikę¹⁵ i sprowadzili lud na powrót do zdrowego rozsądku po długich eksperymentach przeprowadzanych w logicznych studniach, które, jak się okazuje, są pełne dziur itp. Wtedy prawda stanie się powszechna dla dobra ludu, a nasza nauka o myśleniu – dla niego użyteczna.

Podsumowanie: Nasza logika nie uczy nas myśleć więcej lub lepiej (uczona myśl jest tylko dla uczonego, a nawet logika nie może nas tego nauczyć, jeśli nie jest traktowana jako część metafizyki). Lud nie powinien być filozofem, ponieważ wtedy przestaje być ludem. Filozofia jest bowiem szkodliwa dla niego. Lud potrzebuje przewodnictwa – innej filozofii – innymi słowy, logiki zdrowego rozsądku.

¹⁴ Herder odrzuca oświeceniowe przekonanie, że rozwój nauki może przyczynić się do rozwoju moralnego społeczeństw. W tej krytyce podąża za Rousseau, choć w przeciwieństwie do niego nie neguje wartości nauk empirycznych i często korzysta z ich ustaleń. Por. Jan J. Rousseau, *Rozprawa o naukach i sztukach*, w: Jan J. Rousseau, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, przeł. Henryk Elzenberg (Warszawa: PWN, 1954), 17, 24, 41.

¹⁵ Herder nawiązuje tu do idei negatywnego wychowania Rousseau, według której powinno ono unikać wpajania pod przymusem ogólnych zasad i skupiać się na strzeżeniu dziecka przed błędami i występkami. Por. Rousseau, *Emil*, 90.

*Czy istnieją prawdy filozoficzne, które można uczynić powszechnymi,
aby zniszczyć zasady, które są praktycznymi uprzedzeniami,
i uczynić lud moralnie dobrym?*

Nasza moralność jest nauką o naszych zobowiązaniach: pokazuje nam nasze obowiązki w nowym świetle. Ponieważ odmalowuje przed nami racje wyraźnymi barwami, niszczy oczywiście uprzedzenia i złe zasady. Kształci filozoficznie cnotliwego człowieka, wysublimowanego mędrca, który nie stroi się w fałszywą iluzję, który wznosi się ponad tłum. – Och, zbyt wiele pochwał, ażeby choć jedna była prawdziwa.

Czy lud rzeczywiście ma złe praktyczne zasady sprzeczne z *moralité* (obyczajowością)? Myślę, że nie! Większość ludzi w istocie nie działa zgodnie z żadnymi zasadami *sensu stricto*. Zatem zgodnie z czym działa? Ludzie mają uzdę, która nimi kieruje. Dzięki naturze¹⁶, która nas stworzyła – nie istnieje w tym względzie wiedza, ale doznania, a one wszystkie są dobre. To są głosy sumienia¹⁷, nasz przywódca, zesłany przez Boga. Można je osłabić, ale nie zaciemnić. Wyciągam dalsze wnioski. O wszystkim, co mówią zasady i maksymy moralności, wie każdy w sposób domyślny i mętny. Pokażcie mi regułę moralności, której ja jako człowiek nie znam – to najlepszy znak, że mnie ona nie dotyczy. Ale niejasno? Tak, oczywiście, niejasno. Lecz ta niejasność jest cieniem godności reguły, jest nieodłączna od tego, co nas porusza. Całe światło, kierowane przez filozofa ku regule, czyni wyraźną rzecz, która była już dla mnie pewna. Filozof naucza jej, odwołując się do mojego intelektu. A moje serce, a nie intelekt, musi ją czuć. Jeśli zasady czynią ludzi cnotliwymi, to prawdą jest, że ubrania stanowią o ludziach, a wtedy filozofowie są bogami, są stwórcami. Chciałbym również sprzeciwić się pogładowi, że najbardziej uczony w moralności widzi prawdę w najlepszym świetle, zna racje i zasady, musi więc być absolutnie najbardziej cnotliwy.

Zastosujmy całą moją poprzednią część: moralność nie uczy nowych reguł, lecz lepiej uczy starych reguł; światło, które daje im moralność, służy rozsądkowi. (Ale czyż nie istnieją uprzedzenia? Czyż intelekt nie ma wielkiego

¹⁶ Por. tamże, 71.

¹⁷ Por. Rousseau, *Rozprawa o naukach i sztukach*, 43–44.

wpływu na serce? Choć być może na filozoficzny rozum). Czy istnieją zatem ludzie czysto cnotliwi, jeśli sumienie wystarczy, by być dobrym moralnie? Nie! Jednak ignorancja nie jest tym, co może powodować występki. W przeciwnym razie natura byłaby macochą¹⁸, która tak ważną funkcję pozostawiałaby bardzo zwodniczej pracy samego człowieka. Występki powodują raczej panujące uprzedzenia, wypaczenia, złe skłonności. Dobrze! I właśnie filozofia powinna je wyeliminować! Och, tutaj filozofia jest całkowicie zhańbiona. Obalanie bożków takich jak fałszywy honor, nieszczerza skromność, które są zależne od osądu innych, tyrańsko rządzących ludami, które zamieszkały w najdelikatniejszych nerwach, które, że tak powiem, uformowały się razem z włóknami naszych serc i które powodują tak nieskończone zło – czy nasza filozofia moralna może je usunąć? Nie, wręcz przeciwnie, sama jest nową przeszkodą. Gdy tylko doznanie zamieni się w zasadę, przestaje być doznaniem. Myślę, rozważam, pojmuję moralny obowiązek – mam zupełnie inny punkt widzenia, oduczam się jego przeciwieństwa: działania, stosowania zasad. Każda umiejętność przeciwstawia się innej. Największy nauczyciel moralności, stosując najgłębsze dowodzenie, musi unikać wszelkich pobożnych jęków, podobnie jak osoba wsłuchująca się w kazanie, by doznać poruszenia, musi unikać analizowania wysłuchanych wywodów. Uczony, który przez szkło powiększające spojrzy na policzek swojej piękności, odkryje grudki i dziury, czyste proporcje, ale nie będzie poruszony jej pięknem.

A czym jest filozofia moralna? Zbiorem zasad, które najczęściej są zbyt ogólne, aby można je było zastosować w indywidualnych przypadkach, które ponadto zawsze są zbyt słabe, pozbawione nerwów (*nervenlos*), by przeciwstawić się całemu strumieniowi złych dyspozycji i ukształtować cały sposób myślenia ludu. Nie ma nic śmieszniejszego niż wysłuchiwanie wychudzonego filozofa – *ex grege communi*¹⁹ – paplającego o najwyższej sile moralności. Jeśli nie pomoże mu inna nauka – czy to metafizyka, czy polityka, a często choćby marna ekonomia – okazuje się zwykłym gadułą. Jeśli odbierzecie mu filozoficzną beczkę, w której stoi, jeśli odbierzecie mu czcigodne barbarzyństwo jego słów, niechybnie zostanie wygwizdany.

¹⁸ Por. Rousseau, *Emil*, 89.

¹⁹ Łac. „Ze wspólnego stada”

Dlatego też druga część [filozofii] jest tylko leksykonem sztucznych terminów, które moralność zamienia w sztukę dysputacji. I każdy, kto zapytałby nauczyciela, który napisał dwanaście dysputacji na temat najwyższego dobra, czy posiada je w większym stopniu niż wszyscy, których chciał uczyć, otrzymałby odpowiedź: to jest tak samo nieistotne dla sprawy, jak... itd.

Jednak wiem, że niektórzy nauczyciele praktycznej mądrości przypisują sobie jako wielką zasługę to, że pragną moralnie pouczyć. Nie chcę badać, czy zwykle nie dzieje się to kosztem filozofii, ponieważ o wiele łatwiej jest moralizować, niż wnikać w fundamentalne podstawy moralności. Więc zaznaczam tylko, że mówi to już nie filozof, ale człowiek – i człowiek też będzie to rozumiał i czerpał z tego korzyści, ale dla wszystkich pozostałych celów muszę być filozofem. Tu widać, że omawiana kwestia znajduje pozorne rozwiązanie we wcześniejszym stanowisku: lud musi być filozofem, aby zrozumieć moralność. Ale jakim kosztem! Przestaje już wtedy być ludem; *tanti poenitere non emo!*²⁰

Okazuje się zatem, że teoria moralna, aby pozostać filozofią, musi stać się niczym innym jak metafizyką woli, która bada moje doznania, moją siłę, uczucia moralne i podstawowe popędy – zwierzęcość, ducha, wielkie głębinę boskości i ich nieskończone wyjaśnienia itd. Następnie z tych popędów musi wyprowadzić nasze zobowiązania, aż do najwyższego, pierwszego pojęcia moralności i prawa. Musi doprowadzić je do ostrości metafizycznego dowodu. Musi nie tylko wskazywać wady, ale je wyjaśniać itd. Chociaż mógłbym wiele powiedzieć o tym, w jakim stopniu nasza moralność daje się dowieść lub nie itp., w jakim stopniu zatarła granice itp., to wskazuję jedynie punkt widzenia i na tym poprzestaję itd. Nie odpowiadam bowiem na pytanie, jak można uczynić filozofię użyteczną dla dobra filozofów.

Lud nie potrzebuje filozofii ani do myślenia, ani do tego, by lepiej doznawać. Filozofia jest zatem całkowicie zbędna jako środek do osiągnięcia tych celów. Jej metoda jest zbyt pracołłonna, aby mogła być moim sposobem myślenia. Filozofie, który chcesz uczynić filozofię powszechną, dostrzeż więc jej wady itp. Jeśli ich nie widzisz, w porządku, nadal pozostaniesz zaślepiiony jej fałszywą złudą itp. Rozbierz ją, zobacz oczami człowieka, wyda ci się ni-

²⁰ Łac. „Nie płąć tyle, aby potem żałować”

czym Wenus, ale nie ta niebiańska Wenus, siostra mądrości itd., ale ziemską Wenus, siostra uczoności itd., zdeformowane potomstwo istot ludzkich, które cudzołoży ze swoimi ojcami²¹. Ale jeśli ją znasz, dobrze! błagam cię o najświętszą rzecz, którą mogę nazwać: sam bądź człowiekiem i miej współczucie dla swoich braci, którzy są lepsi od ciebie, a którzy myślą zdrowo, podążając ścieżką natury i nie gubiąc się w labiryncie niekończących się wątpliwości i pomyłek, którzy są uczciwi, nie mając stu racji i tylu wątpliwości, a wśród stu wątpliwości tysiąca błędów. Spójrz! jesteś już filozofem; och, bądź człowiekiem i myśl dla ludzi, aby działali i byli szczęśliwi. W ten sposób poświęcisz się dla świata. Filozofia nie jest uniwersalna, ale na szczęście ma węższy zakres²² i właśnie dzięki temu jest bardziej użyteczna.

*Prawdy filozofii abstrakcyjnej postrzegane jako cele.
Czy powinny być powszechne?*

Z tej perspektywy zaspokajają one jedynie naszą ciekawość i stoją w sprzeczności ze szczęśliwą niewiedzą.

Jednak ciekawość jest bardzo skutecznym popędem w duszy, ponieważ to ona przeniosła sferę człowieka²³ na szeroką orbitę uczonego, potrzeby zwierzęcia przekształciła w potrzeby człowieka. Odkąd ciekawość stała się matką filozofii, jej synowie mają w zwyczaju występować w jej obronie. Nazywają ją pierwszym, najprostszym, najskuteczniejszym poruszeniem, a nawet podstawą wszelkiej przyjemności. Mówiąc mgliście, mają rację, ale w rzeczywistości nie jest ona pierwszym podstawowym popędem, gdyż jej ojcem jest instykt samozachowawczy: ciekawość jest złożonym popędem samozachowania²⁴

²¹ Rozróżnienie ziemskiej i niebiańskiej Wenus pochodzi z *Uczt*y Platona. Por. Platon, *Uczta*, 180 d.

²² Herder nawiązuje tu do Rousseau, który przekonywał, że ograniczenie zakresu wyobraźni zasilającej nasze potrzeby i pragnienia, przekraczające nasze możliwości, ułatwia na ogół doświadczenie szczęścia. Herder odnosi tę prawidłowość do kondycji filozofii: im bardziej ograniczy ona swoje roszczenia poznawcze, swój zakres kompetencji, tym większe prawdopodobieństwo, że stanie się użyteczna. Por. Rousseau, *Emil*, 71.

²³ Por. tamże, 72.

²⁴ Por. tamże, 89.

i samoobrony, a w obrębie natury wyłącznie obronnym, nigdy ofensywnym popędem. Również Hotentot przejawia ciekawość, gdy chodzi o badanie zbliżających się, przerażających statków, ale pozostaje martwy dla każdej subtelniejszej ciekawości²⁵. Ta ostatnia jest sztucznym popędem zmierzającym do przyjemności, a więc ostatnim i najbardziej powierzchownym ze wszystkich poruszeń duszy. Popęd ten przebiega naturę i tworzy dla siebie – jeśli pozwala się mu puścić wodze – nowe światy, królestwa idei. Tutaj staje się nienasycony, nieskończony, przekracza granice ludzkich możliwości i wymyśla sobie wymaginowane chmury błędów i hipotez lub, jeśli przebiegł cały obieg rzeczy, stępnia się, a my wołamy: „wszystko jest próżnością!”. Ponieważ nawet wśród godów jego przyjemności tylko koloryt tworzy dla niego światła i cienie, gdyż lgnie do powierzchni rzeczy, nie wnikając w ich wnętrzości; ponieważ jego istotą jest niestałość, a szatą – zmiana, nie dostarcza on głównej przyjemności, lecz ostatnią. Co prawda można go znaleźć wszędzie tam, gdzie coś nas raduje, ale sam jest ostatnią przyczyną tego, że rzeczy są zachwycające.

Ciekawość nie jest więc bezgranicznie dobra, a jeśli uznajecie pęd do poszerzania naszych idei za pierwsze główne prawo duszy, to nawet niedorzeczna idea będzie wciąż domagać się mojego poznania, a lud, aby zamienić go w zbiór ludzkich istot, trzeba będzie rozciągnąć do granic abstrakcji. Smutny los, który wplątuje mnie w wieczne błędy i wyrzywa z samego siebie. Tak, jest to pierwsza zasada filozofa, ale czy ciekawość jest twoim szczęściem? [Jeśli podążasz za ciekawością], jesteś nienasyconą puchliną wodną, a nawet gdybyś miał pić czysty nektar, będziesz nieszczęśliwy.

Dlaczego więc chcecie nastroić ucho tych niefilozoficznych ludzi na syreni głos, który odciąga ich coraz dalej od własnej drogi i pogrąża w zepsuciu? Dlaczego chcecie, aby odczuwali pragnienie, aby móc je ugasić? Dlaczego chcecie odciągnąć od szczęśliwej niewiedzy tych, którzy już zakosztowali goryczy ciekawości? O ty, który chcesz odważną ręką zedrzyć zasłonę, utkaną uprzednio przez naturę, niech drży ręka twoja. Nauczycielu, który zmuszasz swoich uczniów do abstrakcyjnej filozofii, pracujesz wbrew naturze – gorączkowo, a jednak bezużytecznie, wręcz jako niszczyciel natury.

²⁵ Por. Rousseau, *Emil*, t. 2, 33.

W istocie również cała metafizyka nie oferuje niczego, co byłoby warte wzmianki, ponieważ mówi tylko o tym, co myśli zdrowy rozsądek. Drugi krąg to rupieciarnia słów, trzeci – graciarnia hipotez²⁶. Nasza historia filozofii to bajka: w najlepszym wypadku słyszę w niej coś, co dotyczy człowieka, co od biedy można by przepuścić. Słyszę błazna w przysłowiach (*Apophthegmen*) i czynach; lub jeśli zobaczę filozofa, to jest to jego popiersie, okaleczone jak Dagon²⁷, którego ręce i głowa zostały dodane za sprawą dobroczynności współczesnych, jak w przypadku większości rzymskich posągów. Te [posągi] zwodzą wielu, ale nie Winckelmann, którego współcześni wprawdzie nie znają, ale co ma do tego zdrowy rozsądek itd.? Czyż filozofowie niemal zawsze nie tworzyli sekt, nigdy tych samych, nigdy właściwych – być może wciąż jeszcze tworzą, a być może w większym stopniu jest to dzieło trzech wielkich ludzi²⁸, których reszta pobożnie naśladuje jako przyczynę całej uczonej natury? W dzisiejszych czasach pobożnie czcimy trzech mężów²⁹, a każdy z nas oddaje cześć innej głowie. Pierwszym mężem był matematyk, wszystko, co zdrowy rozsądek myśli naturalnie i zdrowo, zalał on swoimi... itd. Drugi to teolog itp. Trzeci to marzyciel i poeta itd. Do jakiej prawdy ontologii można zgłaszać roszczenia itd.? Dobrze, że starożytni nazywali ją „terminologią”³⁰; nadal jest to tylko rupieciarnia słów. Kto chce [przystąpić] do walki itp.? Czyż cała kosmologia, poza drobnymi wyjątkami, będąca częścią teologii naturalnej, nie jest tylko pewną graciarnią słów, która wyjaśnia przypadek na podstawie świata, a świat przypadkami itp.? Kto odważy się wejść w Hume’owski

²⁶ Metafora trzech koncentrycznych kręgów ukazująca analogię między wielkością powierzchni każdego z nich a zakresem ważności różnych obszarów filozofii. Najmniejszy, znajdujący się w środku krąg odpowiada tu metafizyce, która ujmuje w ogólne zasady prawdy zdrowego rozsądku, drugi, większy krąg odpowiadałby logice („rupieciarni słów”), a trzeci, największy – najprawdopodobniej – spekulatywnej filozofii („graciarni hipotez”).

²⁷ Dagon – bóg Filistynów, którego posąg rozpadł się na kawałki, gdy wprowadzono do jego świątyni Arkę Przymierza. Por. Księga Samuela 1, 5, 2–6.

²⁸ Prawdopodobnie chodzi o Sokratesa, Platona i Arystotelesa.

²⁹ Prawdopodobnie chodzi o Kartezjusza, Leibniza i Shaftesbury’ego.

³⁰ Herder popełnia w tym miejscu błąd. Pojęcie ontologii pojawiło się dopiero w XVI wieku, natomiast terminologia jako synonim metafizyki była używana przez realistów w kontekście sporu o powszechniki – termin oznaczał pojęcie, które odnosi się do rzeczywistości rzeczy samej.

spór o oddziaływanie z ciałem³¹ (teologia naturalna)? Niewiele [w tym] atrakcji dla ludzkiego rozsądku, chyba że byłby on bardzo zdegenerowany. Na szczęście natura nie dała ludziom skłonności do takich rozważań. Albowiem są oni ludźmi, a nie filozofami.

Filozofia jest całkowicie bezużyteczna dla człowieka, bezużyteczna dla każdego człowieka, ale także szkodliwa dla społeczeństwa. Lud traci zaszczytne imię ludu, kiedy oducza się zwracania uwagi na małe rzeczy, kiedy myśli o podstawach itp., co też Hume [mówi] o ludziach interesu itp., że przynajmniej nie są oni [nieuważni na detale], kiedy pracują³².

W dzisiejszych czasach polityka przejęła opinie i błędy ludu. Albo musi nastąpić rewolucja, która jest niemożliwa, biorąc pod uwagę naszą obecną słabość do luksusu, albo nie znajdzie ona aprobaty itd. Korzystne byłoby usunięcie sposobności do popełniania czegoś gorszego. Należy zastosować tę zasadę w naszych szkołach, w edukacji kobiet. Dla pożytku ludzi.

CZEŚĆ DRUGA

Przedrzyjcie się więc, ludzie, do świętych miejsc filozofii. Zburzcie wszystkie bożki i zbudujcie tam budynki państwowe, zgromadzenia, na których zamiast filozoficznych nonsensów zdrowy rozsądek będzie doradzał państwu, ludzkości. Zerwijcie filozofom ich peleryny Diogenesa i nauczcie ich filarów państwa.

Nie! Republiko! Przez to spustoszenie pogrążasz się w gardzieli barbarzyństwa; chcąc uniknąć niewielkiej krzywdy, topisz się w Ewriposie³³. Wokół ciebie czai się tysiąc innych, którzy, nawet jeśli mieliby zawsze myśleć tak samo jak ty, teraz będą myśleć wbrew tobie.

³¹ Aluzja do zagadnienia interakcji między duszą a ciałem, które Hume uznał za jeden z najtrudniejszych do rozwiązania problemów filozoficznych. Por. David Hume, *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. Jan Łukasiewicz, Kazimierz Twardowski (Warszawa: De Agostini, 2001), 66–67. Kwestia dualizmu psychofizycznego była centralna dla debat toczących się w ramach XVIII-wiecznej teologii naturalnej.

³² Por. David Hume, *O doskonaleniu sztuk*, w: David Hume, *Eseje z dziedziny moralności, polityki i literatury*, przeł. Łukasz Pawłowski (Warszawa: WUW, 2013), 194.

³³ Cieśnina między Grecją a wyspą Eubeą.

Tylko filozofia może być antidotum na całe zło, w którym pogrążył nas filozoficzny głód wiedzy.

Istotnie przeszczenie państwa do lepszych warunków, podobnie jak puszka Pandory, szerzy nieszczęście, ale tylko filozofia stanowi antidotum. Myśli ona za milion innych dusz, aby te mogły działać; nie uczy ich tego, żeby same się doskonaliły [intelektualnie], lecz sama je doskonali – na swoich ścieżkach, gdyż pobłądziła, nauczyła się upominać innych; kształtuje człowieka, obywatela, zgodnie z lepszymi zasadami. W ten sposób staje się użyteczna dla dobra ludu. Filozof-patriota zostaje honorowym bardem wśród swoich braci; narody spijają każde słowo z jego ust; głosi on bowiem filozofię.

Naturalnie nasza filozofia musi zejść z gwiazd do istot ludzkich. Jej abstrakcyjna część musi ze swej strony pozostać nietknięta, nieuszkodzona, ale czy prócz tej części nie ma takiej filozofii, która byłaby bezpośrednio użyteczna dla ludu: światowej filozofii zdrowego rozsądku? Muszę przemawiać do ludu jego językiem, korzystając z jego sposobu myślenia, jego sfery życia. Jego językiem są rzeczy, a nie słowa; sposób jego myślenia jest żywy, choć niewyraźny, pewny, ale pozbawiony zdolności dowodzenia; jego sfera realnych korzyści w codziennych działaniach jest podstawą tychże korzyści lub żywej przyjemności. Spójrzcie! Oto coś, co musi czynić filozofia, aby stać się filozofią dla zwykłego ludu. Kto rozpoznaje na tym obrazie naszą filozofię?

Zamiast logiki i teorii moralności filozofia ta, wypełniona filozoficznym duchem, kształtuje człowieka w samodzielny myśleniu i w poczuciu cnoty. Zamiast polityki tworzy patriotę, obywatela, który faktycznie działa. Zamiast bezużytecznej metafizyki przedkłada mu naprawdę zachwycającą go, bezpośrednią... Spójrzcie! co muszę robić, żeby wyrazić to, co chcę powiedzieć. I na szczęście większość z tego to perspektywy, które już od dawna są moimi ulubionymi planami.

Nie! o ludzie, zachowujesz godność, nie ozdabiając się piórkami za pomocą filozofii. Jednak również filozof, namaszczonego duchem nauk, budzi w kimś cześć. Ten, który osiągnął bodaj najwyższy poziom, do jakiego wznosi się ludzki duch, który dla kształtowania swej duszy wyrzekł się tak wielu przyjemności, który aby cieszyć się przyjemnościami rozumu, wycofał się z radości życia, powinien w Tobie właśnie budzić cześć.

Jednak nie tylko [jako] niezwykle monstrum powinien [odbierać] podziw, ale [należałoby] modlić się do niego jak do męczennika prawdy, a nawet do jego cienia. Odkąd przemierzał tak uciążliwe szlaki, aby poprowadzić cię na usłanej kwiatami ścieżce; odkąd na drogach, które zastał przed sobą w tak złym stanie, myślał o tym, aby cię od nich uwolnić; odkąd utrudniał swojej namiętności (*Rührung*) poruszanie się po sieci spekulacji, aby uzasadnić twoją sprawę; odkąd dokopywał się do pierwszych zasad polityki, abyś mógł wykorzystać wydobyte złoto do udekorowania swoich ratuszów; odkąd błąkał się na polu metafizyki, by dokładniej rozeznaczyć się w doświadczeniach nauk przyrodniczych – ucałuj go w spocone czoło, dla ciebie jest męczennikiem. Cedr sam się nie ścina; nawet gdy spadnie, potrzebuje przestrzeni kolosów i miazdzy wiele małych krzaków³⁴.

Kto może określić granicę między filozofią a innymi naukami? Gdy tylko filozofia zostaje wygnana, nieuchronnie nadchodzi barbarzyństwo. Ludzki rozsądek pozbawia się najwyższego punktu: staje się ograniczony i opadają mu skrzydła. Barbarzyństwo to zacyzn. Aby pojąć prawdziwość mojego punktu widzenia, rozważmy obecny stan nauk i dominujący ton światowej filozofii we wszystkich naukach. Teolog, tak samo jak prawnik, lekarz i matematyk, wszyscy oni chcą uczynić abstrakcyjną filozofię swoją podstawą, ale niemal wszyscy zatarli jej granice. Otóż, chociaż większość z tego opiera się na fałszywym uznaniu i pozostałościach filozofii scholastycznej, to jednak musiałaby najpierw nastąpić taka rewolucja, w wyniku której nie każdy chciałby zostać filozofem, kiedy nie miałby do tego prawa. Coś, co będzie trwałe...

Oczywiście przyznaję, że teologowie itd. mogą budować swoje najtrudniejsze zasady na zdrowym rozumie. Jednakże gdy wrogowie skierują przeciwko nim broń wykradzioną z na wpół zrozumianej filozofii, gdy wpełzają w ciemność, [zakrywają się] liśćmi figowymi itp., filozof powinien znać ich sztuczki bojowe, aby przed nimi się obronić. Wtedy, nawet gdyby walczyli z całych sił, on zawsze ich pokona.

³⁴ Prawdopodobnie aluzja do bajki Lessinga *Die Eiche*. Opowiada ona o lisie, który dostrzegł ogrom drzewa dopiero wtedy, gdy zobaczył je powalone na ziemi.

Por. [http://www.zeno.org/Literatur/M/Lessing,+Gotthold+Ephraim/Fabeln/Fabeln.+Drei+B%C3%BCher+\(Ausgabe+1759\)/Drittes+Buch/15.+Die+Eiche](http://www.zeno.org/Literatur/M/Lessing,+Gotthold+Ephraim/Fabeln/Fabeln.+Drei+B%C3%BCher+(Ausgabe+1759)/Drittes+Buch/15.+Die+Eiche) (dostęp 1.02.2022).

Ty, filozofie, i ty, plebejuszu, zawrzyjcie wspólny sojusz, aby stać się użytecznymi. Tyle można oczekiwać od każdego obywatela, podobnie jak od ciebie [filozofie], który podobno dajesz dobry przykład, który przez tak długi czas wyjadałeś szpik państwa i zawsze przynosiłeś niejednoznaczne korzyści.

CZĘŚĆ TRZECIA

Jednak korzyści, jakie filozofowie przynieśli ludziom, były jak dotąd, ogólnie rzecz biorąc, niewielkie. Nawet jeśli filozofowie posiadają jakieś skarby itp., zwykle są nieznaczącymi maskami (*Larven*) w towarzystwie i nie potrafią przedstawić wszystkich swoich znalezisk w korzystnym świetle. Nauczyciele odgradzili się płotem od zwykłego ludu, a akademicy od galanteryjnych duchów-cieni. Ten płot zbudowały ich metody, ich język, sposób myślenia, a może również ich działania: i jest to problem, który musi trapić myśl każdego filozofa i serce każdego przyjaciela ludzkości... Pewni nieokrzesani ludzie domagali się od akademika, który wspinał się po Kordylierach, aby dowiedział się, gdzie jest jego krowa: i bardzo często korzyść, jakiej oczekuje się od filozofa, jest właśnie tego rodzaju itd. Jeśli mamy rację, że takie pytania nie należą do domeny filozofa, to biada filozofii, jeśli miałaby ją określać użyteczność. Jeśli chcesz stać się kimś pożytecznym, naucz się pisać i kalkulować, nic nie myśleć i dużo mówić. Jednakże nie jest czymś dobrym, gdy filozof istnieje tylko dla siebie.

Nie! filozof sam musi określić swoją korzyść (jest jej najwyższym trybunałem). Niech zapyta człowieka, patriotę, filozofa, którzy kryją się w nim samym. Lud jest tylko człowiekiem i patriotą, nic z filozofii nie podlega jego jurysdykcji. Ty [filozofie], a nie lud, dobrze wiesz, czy byłeś trucizną, czy antidotum.

Rozdzielam tutaj lud i filozofów na dwie części: z pierwszej części filozofia musi uformować jedynie działające maszyny; drugiej części już sam filozof może nadać ton, aby zaczęła myśleć samodzielnie, nie przyjmując jej jednak

do swojego cechu. Pierwszą realizuje filozofia w formie sztuki³⁵, drugą filozofia w formie nauki technicznej.

Istota ludzka, która jedynie działa, nie zna innych kategorii niż mężczyzna i kobieta, a jeśli filozofowie potrafią kształtować dusze, dlaczego nie miałyby być między nimi mężczyzn-filozofów i kobiet-filozofów?

Jeśli filozofia ma być użyteczna dla człowieka, niech uczyni go swoim punktem centralnym³⁶. Filozofia, która osłabiła się, przesadnie powiększając swoją dziedzinę, stanie się *silniejsza*, gdy ograniczy się do swojego centralnego punktu. Niech filozof (*Weltweiser*), który jest człowiekiem, obywatelem i mędrcom³⁷, przejdzie przez sklep z naszymi filozoficznymi specjalnościami – bardzo obiecującymi tytułami, które często byłyby bezużyteczne, nawet gdyby spełniły wszystkie obietnice. Seneka powiedział o wszystkich ozdobach: ileż mogę bez nich zrobić – i wyrzucmy trzy czwarte naszej wiedzy za burtę, aby z tą niewielką ilością bezpiecznie dotrzeć do portu. Sztuka trwonienia jest niezbędną częścią domowej ekonomii bogatego człowieka, który nie chce być ani zbyt syty, ani zbyt biedny.

Schowam dziewięćdziesiąt dziewięć funtów i wykorzystam setną część. A któż inny nie powinien tego powiedzieć aniżeli człowiek, który chce się przydać ludowi pozbawionemu wiedzy o tym, co jest słuszne itd., ludowi, który właściwie nie musi tego wiedzieć? Byłby szczęśliwy, gdyby filozofia wskazała mu drogę, na której uczy lud, jak działać bez myślenia, jak osiągać cnotę bez wiedzy o niej, jak być obywatelem bez zastanawiania się nad podstawowymi zasadami państwa, jak być chrześcijaninem bez zrozumienia teologicznej metafizyki.

Kształcenie logiczne

Filozofia, która chce być użyteczna, musi zacząć od usunięcia szkód, a najpierw szkód w kształtowaniu człowieka. Dopóki dziecko jest jeszcze zwierzę-

³⁵ Antycypacja programu Fryderyka Schillera z *Listów o estetycznym wychowaniu człowieka*.

³⁶ Por. Rousseau, *Emil*, t. 1, 72, 75.

³⁷ Tamże, 26.

ciem³⁸, filozof pozostawia je tylko w rękach ludzi, ale ludzi, których już sam udoskonalił dzięki swoim zasadom – bardzo rzadko w rękach medyków, a nigdy nauczycieli religii. Tutaj kształtuje on ciało dziecka bez przymusu, a jego zmysły działają z całą swobodą zwierzęcia³⁹. Aby to osiągnąć, należy tak późno jak to tylko możliwe doprowadzić do dojrzewania wyższych zdolności⁴⁰ i pamiętać zawsze o zasadzie, że nie należy kształtować filozofa, zanim nie ukształtuje się człowieka⁴¹.

Kiedy embrion się rozwinię, filozofia udziela drugiej wielkiej rady opartej na tysiącu doświadczeń: pozwól dziecku posmakować szpiku filozofii tak, żeby nigdy jej nie rozpoznało, i pozwól mu tylko na to, by strawiło ten pożywny pokarm. Pokaż mu jako wzór nie słowa, lecz wiele uczynków, pozwól mu widzieć, nie każ mu czytać, zamiast kształtować jego głowę, pozwól mu kształtować się samemu i tylko chroń go przed błędnym samokształtowaniem. Wszystkie wielkie zbroje metody, rzemieślnicza mądrość rozsądku doprowadzają jedynie do oszustwa (*Blendwerk*), dają ludowi całkiem błędne pojęcie tego, co znaczy jego święta nazwa.

Postaraj się odcisnąć w nim filozoficzny ducha, aby nigdy nie zapragnął zostać rzemieślniczym filozofem. Niech twoim głównym prawem będzie wolność i zależność tylko od siebie, niewymuszona samoobserwacja i niezależność od osądów innych. Wszystko, czego filozofowie uczą, a czego nie mogą robić, niech robią ci, którzy są najbliżsi naturze, prości mieszkańcy wsi⁴². Są to najwięksi obserwatorzy natury, w swej niewoli najbardziej wolni ludzie, którzy gardzą honorem tyrana, którzy nigdy nie dają pierwszeństwa osądowi innych nad własnymi sądami. Słowem, filozofie, jedź na wieś i poznaj sposób życia ludzi ze wsi, wysubtelnij ten obraz do ideału – i obal niefilozoficzny sposób życia, obal bożka, który pokazuje ci filozofię jako zepsucie świata, do którego nie przyczyniła się przecież filozofia. Kto filozoficznym okiem przy-

³⁸ Porównanie pozbawionego samoświadomości dziecka ze stanem zwierzęcej czujności pojawia się wielokrotnie u Rousseau. Por. Jan J. Rousseau, *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*, w: Jan J. Rousseau, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, przeł. Henryk Elzenberg (Warszawa: PWN, 1954), 107–230.

³⁹ Por. Rousseau, *Emil*, t. 1, 77.

⁴⁰ Tamże, 85.

⁴¹ Tamże, 92.

⁴² Tamże, 42.

gląda się ludowi, ileż niezrozumiałych pojęć [używa]. Oby tylko nie uczył go niczego obcego itd. My natomiast uczymy się tylko tego, czego nie potrzebujemy. Powiedzmy o tym prywatnym nauczycielom, mogą ulepszyć cały dom, jeśli są filozofami; ludowi wiejskiemu; nauczycielom religii, od których niestety również uczymy się myśleć; nauczycielom biedniejszej części ludu.

Kształtowanie moralne

Filozofia staje się użyteczna, jeśli pokazuje sposoby na uczynienie człowieka cnotliwym bez nauki. Być może jest to jeden z nich:

Jeśli nie czyni się go cnotliwym zbyt wcześnie. Wśród wszystkich stanów duszy to właśnie moralność rozwija się najpóźniej. Jeśli kiedykolwiek pojęcia abstrakcyjne są w ogóle konieczne nawet dla ludu, który powinien jedynie działać, to są to pojęcia moralne – a *nawet* pojęcia moralne, chciałbym powiedzieć, z powodu nadużycia, które zostało już wprowadzone⁴³. Przejrzyjcie tylko wszystkie szeregi ludzi: w żadnej kwestii nie ma tylu niezrozumiałych nazw jak tutaj. O, i nasza święta religia sama staje się w ustach ludu zbiorem barbarzyńskich słów, których on nie rozumie (słów, które należą do Orientu). Jestem zbyt skromny, by powiedzieć, że nawet ich nauczyciel nie zrozumiał tych słów, zbyt skromny, by powiedzieć, że nic dla nas nie znaczą poza tym, że je zaledwie przejęliśmy. Mówię tylko: być może nauczono ich jako uprzedzeń. Naprawdę istnieje epoka bez moralności i chcieć zaszczepić w niej cnotę to tyle, co chcieć wycisnąć w sercu postawę, która na zawsze zachowuje swoje złe nawyki. Skąd pochodzi to, że cnota jest niemal idealnym obrazem, który każdy maluje dla siebie? często Dulcyneą Toboso⁴⁴. Skąd pochodzi to, że cnota doświadcza prawie takiego samego losu jak nasze doznania piękna, gdy zostały zakorzenione w doznaniach, a nie w rozumie? Za wcześnie wykiełkowała. Myślę, że obejmując cnotę, a okazuje się, że jest to postawa surowego lub słodkiego doznania przyjęta *invito genio meo*⁴⁵.

⁴³ To znaczy błędne pojęcia moralne wyprowadzone dedukcyjnie z abstrakcyjnych zasad.

⁴⁴ Dulcynea Toboso – wiejska dziewczyna czczona przez Don Kichota jako ideał piękna.

⁴⁵ Łac. „Wbrew skłonności mojego geniuszu (charakteru)”.

Jeśli ktoś nie uczy człowieka cnoty, ale ją w niego wtlacza. Pojęcia moralne są spośród wszystkich pojęć najbardziej subtelne, a jednak są to chyba jedyne pojęcia abstrakcyjne, których przy obecnym stanie świata w najmniejszym stopniu możemy uniknąć. Ale przejrzyjcie wszystkie szeregi (itp.). Nawet nasza religia itp. Z drugiej strony, jeśli otoczę owe abstrakcje ogrodzeniem, moja filozofia stanie się tak użyteczna jak to tylko możliwe. Jeśli nie głoszę cnoty, kierując się do rozumu zwykłego człowieka, lecz do jego sumienia, i to takiej, którą on rozumie, to tylko pomagam naturze. Na gruncie jego sumienia śpi już całe pole itd. Budzę je itd. Odciskam w nim obraz, który nigdy nie gaśnie, i to bez pomocy sztuki. Żadna sofistyka nie może go zmylić, ponieważ przyswoił sobie ten obraz bez niej. Gdybym tylko miał tutaj dość głosu, aby obudzić naszych czcigodnych nauczycieli cnoty, żeby byli również filozofami, gdy prawią o cnocie, i wreszcie, żeby byli ludźmi, którzy odrzucają filozofię! Kiedy słyszę tutaj kogoś, kto prowadzi stado prostych istot w labirynt pełen różnic – albo owce wpadają w popłoch i pozostają w niewiedzy, albo gubią się w cierniach, doznają ran. O nauczyciele religii! Ileż młodych dusz spustoszyliście słowami, których nie rozumieli i które przekształciły się w nich w przesady niedające się nigdy wykorzenić! Och, odłóżcie na bok metody, stańcie się dziećmi⁴⁶. W przeciwnym razie byłoby lepiej, gdybyście milczeli. Większość z was nie jest dostatecznie filozofami, żeby innych tak [nauczać]... Wy, którzy w pół godziny wygłaszacie przede mną mnóstwo niezrozumiałych pojęć moralnych wyrwanych ze swoich powiązań, pojęć, które są dla nas wschodnim nonsensem, poświęćcie dzień na wyjaśnienie sobie tego wszystkiego. Założę się, że przedłużycie ten czas przynajmniej do roku. Czy nie wszystkie te słowa itd., itd.?

Jeśli ktoś nie narzuca człowiekowi zbyt surowych obowiązków, obcych dla niego zobowiązań, których nie nakazuje mu serce, lecz przedstawia mu prawdziwe obowiązki we właściwym świetle. Nasz czas nie jest czasem surowości, ale luksusu, a to, co było właściwe dla innych czasów, jest być może sprzecz-

⁴⁶ Aluzja do Nowego Testamentu: Mateusz, 18.3: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego”. Postulat powrotu do stanu naturalności i bezpośredniości charakterystycznej dla okresu dzieciństwa Herder zawęzał tu do filozofów i teologów. Postulat ten nie dotyczy ludu, który kieruje się zdrowym rozsądkiem, zachowując związek z podłożem naturalnych dyspozycji i potrzeb.

ne z naszym sposobem myślenia. Czasy surowej prostoty mają zalety i wady tężyzny, my mamy cnoty i wady słabości. Oni mieli Alkibiadesa, Temistoklesa i Dawida, podczas gdy my jesteśmy zbyt słabi nawet na to, żeby poddać się płynącym z popędów błędom, które oni popełniali. Jeśli teraz będę ganić te prymitywne ekscesy, zaatakuję obcy zamek, a po drugiej stronie wróg pozostanie bezpieczny i ukryty. Och, aby stać się użytecznymi, uczmy się moralności z ludzkich serc, nie czerpmy wzorców z obcych czasów. Ale oczywiście zamiast z filozofami rozmawiam z... itd. Ktokolwiek staje się moim nauczycielem cnoty, jest moim filozofem itd. A gdzie są zgromadzenia ludu dla nauczania cnoty, jeśli nie [u] kaznodziejów itd.? Nie można umknąć tym filozofom itd. Przynoszą najwięcej korzyści itd., ale [muszą] być także filozofami. Głoszą kazania dla mężczyzn i kobiet itd. Dlaczego więc głoszą je jak mnisi, którzy nie znają kobiet itd.? Głoszą je dla ludzi, dla poprawy obcowania z ludźmi. Dlaczego więc jak mnisi mówią w obcym języku itp.? Dlaczego nie w języku cnoty itp.? Ach, ile wspaniałych uroczystości itp., konfesjonały itp., zgromadzenia itp. Dlaczego uprawiacie filozofię itp.? Uzbrojeni w splendor Boga – to jest najlepsze dla ludu – na zawsze pożyteczne⁴⁷.

Kształtowanie polityczne:

Jak filozofia może być użyteczna dla dobra ludzi jako obywateli?

Tu filozofia musi czynić cuda itd., musi nadejść czas, w którym filozofowie byli mężami stanu, należy oddolnie poprawić państwo⁴⁸: jeśli filozof kształtuje obywateli, jeśli oni są prawdziwymi ludźmi. – Każdy człowiek jest wolny i niezależny od innych. Wszystkie społeczeństwa opierają się na umowach, a jeśli te zostaną złamane, przestaną też obowiązywać itd. Muszę wprowadzić życie w społeczeństwie itd., ale muszę również zachować wiarę itd. Jeśli monarcha [podporządkuje] swój lud itd., wtedy ten musi wy-

⁴⁷ Herder nadaje tu religijne znaczenie przejętej z brytyjskiej filozofii pragmatycznej argumentacji na rzecz optymalizacji korzyści. Oparta na zdrowym rozsądku i religijnej wierze „filozofia kaznodziej” ma przynieść największe korzyści edukowanemu ludowi.

⁴⁸ Herder krytykuje odgórne reformy, które próbował wprowadzić m.in. Fryderyk Wilhelm I. Jedyną szansę dostrzega natomiast w zmianach oddolnych, opartych na sojuszu filozofów z plebejuszami.

wierać na niego nacisk. Czy to nie prowadzi do niezadowolenia ludu itp.? Nie! Nawet chłop będzie żył zadowolony w sposób, na jaki pozwalają jego niewybredne cechy itp. Nie posiadam lśniącej nędzy władzy itp. Masz to, czego potrzebujesz.

Jeśli ktoś kształtuje obywatela na patriotę. – Ten ogień rozprzestrzenia się i rozchodzi itd. Ubolewam, że nie ma dla niego żadnego miejsca, żadnej instytucji⁴⁹. Ale czeka na niego rozwój. Zachodzi on w republikach itd. i w międzyludzkim obcowaniu – zbyt wczesna edukacja. Książki, nauczyciele pokroju Abbta⁵⁰, także kazania, duch rodzinny⁵¹ itd. Jak tylko zrozumie, że jestem powiązany z innymi itd. Chłop pozbawiony tego pozostaje zimny, wyrwany ze wspólnoty itd. Potrzebny jest nieco bardziej wysubtelniony duch rodzinny itd. Stąd szlachta itd. W szkołach wojskowych itd., w miastach handlowych kupiec itd., w republikach obywatel. Tam obcowanie między ludźmi nie jest zbyt chłodne. Czyny rozpalają czyny itd. Tutaj filozofowie nie są wykluczeni ze sfery czynów. Otrzymują zachętę, gdy współdziałają.

Jeśli kształtuje się obywateli, a nie chłodnych racjonalizatorów. – Kaznodzieje jako zarządcy – filozofowie.

Różnica między naszymi republikami a republikami starożytnych. Straty, gdy tłum myśli za nas.

Lud subtelniejszy dzięki książkom

Kobiety są częścią ludu. Filozof powinien pomyśleć o ich wychowaniu⁵². To jest ważne. Różnica między uczonym mężczyzną a kobietą. Kobiety nie mają środków ani Akademii⁵³, ani szkół, ani wspólnoty, ani pism. Najpierw

⁴⁹ Herder wyraża dezaprobatę dla faktu, że w ówczesnych czasach brakowało instytucji kształcących zwykłych ludzi na samoświadomych, uczestniczących w życiu publicznym obywateli-patriotów.

⁵⁰ W oryginale występuje słowo Abt (pol. opat). Najprawdopodobniej jest to błąd powstały podczas redakcji bądź przepisywania tekstu. Słowo to pisane przez dwa „b”, czyli Abbt, wskazuje na niemieckiego filozofa Thomasa Abbta (1738–1766), którego Herder chwalił za patriotyzm i znakomity styl pisarski.

⁵¹ Por. Rousseau, *Emil*, t. 2, 228.

⁵² Tamże, 219–402.

⁵³ Tamże.

należy poprawić ich położenie... Jest to największe [zadanie] dla szkół. Jeśli nie staną się filozofkami, nie będą niczego nauczone⁵⁴, jakież nauki utracimy. Niech nie uczą się na pamięć. Niech nie uczą się niczego męskiego⁵⁵, obcego: wojen, polityki.

Niech nauczą się pięknie myśleć. Plan studiów kobiecych itp. Estetyka itp.

Oby nauczyły się odczuwać cnotę⁵⁶ – przyjdzie im to bez trudu. Plan moralności dla nich. Niech nauczą się obcowania towarzyskiego i smaku⁵⁷.

Środki na to: lepsi nauczyciele domowi; więcej kontaktów towarzyskich między obiema płciami; trzeba dostarczyć więcej książek w ręce kobiet⁵⁸; odpowiednia kompozycja książek dla nich; zawody kobiece; więcej obcowania ze strony matek i ze strony młodych mężczyzn. Powołać szlachetniejszych mężczyzn do szkół i Akademii. Ich reforma. Niczego nie należy uczyć się na pamięć ani dysputować.

Książki powinny być inaczej uporządkowane. Obcowanie między płciami bardziej otwarte.

Kobiety najłatwiej się doskonala, są najbliższe filozofom.

Tutaj filozofia staje się ważną częścią luksusu⁵⁹. Nuda⁶⁰. Ciekawość.

⁵⁴ Drwina z uczonych. Por. również Rousseau – tamże, 278–279.

⁵⁵ Tamże, 228.

⁵⁶ Tamże, 280.

⁵⁷ Tamże, 198.

⁵⁸ Herder wyraża tu dezaprobatę dla protekcjonalnego stanowiska Rousseau wobec kobiet, którym odmawia on edukacji szkolnej i przewiduje dla nich jedynie kształcenie towarzyskie i estetyczne.

⁵⁹ Tak jak inne pojęcia „luksus” rozumiany jest przez Herdera w dialektyczny sposób. W znaczeniu negatywnym jako zbytek pojęcie to oznacza nienaturalny przerost potrzeb, który powoduje, że człowiek zbacza z drogi naturalnego rozwoju, a w odniesieniu do filozofii wskazuje na oderwanie myślenia od zdrowego rozsądku, którego kulminacją jest nienasycona ciekawość, nieuchronnie przeradzająca się w abstrakcyjną, bezużyteczną sztukę dla sztuki. Synonimem tak pojmowanego luksusu jest „nuda”. Pozytywny sens tego terminu, jaki ma na myśli w tym fragmencie Herder, odsyła do luksusu jako antidotum na wybujałość życiowych i poznawczych potrzeb. Oznacza on zatem, z jednej strony, poszerzenie obszaru kształcenia, czyli włączenie m.in. kobiet, ludzi ubogich itd. do procesu edukacyjnego, a z drugiej strony łączy się z postulatem zmiany samego systemu kształcenia, w którym filozofia ograniczająca swoje roszczenia poznawcze do badania ludzkiej natury będzie w stanie dostarczyć odpowiednich wzorców i narzędzi do kształtowania „pełnego człowieka”.

⁶⁰ Por. Rousseau, *Emil*, t. 2, 212.

CZĘŚĆ CZWARTA

W naszej filozofii od tak dawna brakowało planu kształcenia. Pozbawmy człowieka filozofii i zwróćmy go do wszystkiego innego.

Historia ludzkości:

- nie człowieka (polityki, historii, jej fragmentów);
- nie zasad ludzkości;
- nie dzieł ludzkości;
- ale samej natury; sednem jest psychologia i... wielka scena ludzkości.

Różnorodność ciał i umysłów itd., opinii i gustów, doznań itd. Wielkie wyjątki. Następnie dzieła ludzkości i wszystko, co należy do istoty ludzkiej. Tego owoce, którymi cieszy się człowiek w obowiązkach. Subiektywna teoria etyczna itd. Różnorodność i jedność we wszystkim itd. Wybrakowanie w religii, w myśleniu – historia uczoneści pochodzącej od człowieka – rdzeniem historia filozofii, w ustroju politycznym – sednem dzieło Monteskiusza – sprowadzenie filozofii do antropologii⁶¹ – należy wprowadzić pojęcie luksusu...

W tym planie potrzebne są wielkie zdolności, które pozwolą ukryć nauczyciela i sprawić, by wszystkie wrażenia były niczym innym jak tylko pracą. Do tego planu potrzebne są zarówno sprzyjające okoliczności ze strony rodziców i uczniów, równie korzystne kontakty z ludźmi i poza towarzystwem, jak i duże doświadczenie, smak i miłość do rodzaju ludzkiego ze strony nauczyciela. Krótko mówiąc, filozofia, która jest najsubtelniejsza, ponieważ stara się być użyteczna dla poważnej części ludu.

A czy po to, by stworzyć taką filozofię, nie należałoby wymagać wprowadzenia filozofa do kobiecych izb i kobiecego towarzystwa? Rozmowa z piękną, z której można tyle zaczerpnąć, pokazuje najsubtelniejsze idee i wzbogaca filozofię o cenne treści, o wiedzę pięknej części ludu⁶². Wiedza ta powinna być podstawą jej kształcenia: kształcenia przeznaczonego dla całego ludu, dla człowieka, dla społeczeństwa i dzieci!

⁶¹ To najważniejsza programowa teza Herdera dotycząca reformy filozofii. Wyraźne nawiązanie do postulatów Rousseau (por. tenże, *Emil*, t. 1, 75) i Hume'a (tenże, *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, 8).

⁶² Dla Herdera włączenie kobiet do procesu kształcenia było istotnym aspektem wizji całościowej reformy edukacyjnej i zmiany społecznej.

CZEŚĆ PIĄTA

W jaki sposób filozofia może udoskonalić smak ludu dla jego dobra?

Lud, który oprócz zabaw cyrkowych potrzebuje także filozofów do rozrywki, ma słuszne oczekiwania, żeby ich pisma były zgodne ze swoimi czasami i charakterystycznym dla nich sposobem myślenia. Skoro tylko za podstawową zasadę uznamy to, że księgę ludu należy pisać nie tylko dla mieszkańców uczoności, ale także dla ich sąsiadów, obowiązkiem staje się korzystanie z każdego dostępu do smaku ludu. W najdawniejszych czasach republik greckich i rzymskich język pisarza i ludu był identyczny. Nawet boski Homer mówił językiem, który za jego czasów był prozą, jak pokazuje Blackwell⁶³, a ludzie jego czasów mówili językiem poezji, w którym śpiewali wszyscy aoidowie⁶⁴. Paradoksem dla nas jest to, co twierdzi Longinus, a Blackwell uzasadnia, że poezja w życiu potocznym jest starsza niż proza. Dlatego też pierwszymi pisarzami są poeci, pierwsze nomoi⁶⁵, pieśni i mitologie najstarszych religii, które mówią językiem zmysłowych ludzi, językiem równie niezrozumiałym dla nas, jak niezrozumiałe dla naszego oka są ich hieroglify, a dla naszego ucha trudna do zniesienia ich muzyka.

W czasach subtelniejszego kształtowania ludzi z poezji rozwinęła się proza, a Strabon⁶⁶ zachował dla nas nazwiska tych wynalazców owego stylu, który odpowiadał nowemu gustowi plebejskiemu. Tutaj stopniowo poezja i proza rozdzielały się, aż w końcu całkowicie rozeszły się za czasów Ptolemeusza Filadelfosa i za czasów Augusta, a ludowi pozostała sama proza wraz z kilkoma pomniejszych gatunkami poezji. Być może jest to również powód, dla którego późniejsi Grecy, a następnie Rzymianie pozostawali w tyle ze swoimi wielkimi tragediami i subtelniejszymi „komediami”.

⁶³ Thomas Blackwell (1701–1757) – historyk, znawca starożytności, jedna z głównych postaci szkockiego oświecenia.

⁶⁴ Inaczej rapsodowie – wędrowni śpiewacy w starożytnej Grecji.

⁶⁵ *Nomos* (pol. prawa).

⁶⁶ Strabon (63 p.n.e.–24 n.e.) – grecki geograf, historyk i podróżnik.

Już dawno temu straciliśmy publiczność: lud obywateli i lud uczonych. Dopóki nasi przodkowie byli wojownikami, ich bardowie śpiewali historię minionych czasów; kiedy przekształcili się bardziej w mieszczan, stali się prawodawcami, a któż może zliczyć, po tej metamorfozie, wszystkie inwazje i przeobrażenia, które oderwały od nas słowo „lud”? Słowo to zniknęło wśród teatralnych poetów. Komedia Holberga⁶⁷ ze złej strony, a komedie Diderota i Gellerta⁶⁸, przeciwnie, z dobrej strony pokazują protekcyjność wobec pospolitej części naszej teatralnej publiczności. Co więcej, nasz mieszczański i płaczliwy dramat żałobny uświadamia nam jednak, jak mało łączy nas z patosem starożytnego ludu. Słowo „lud” umarło dla filozofów wtedy, gdy musieli zbudować własne mrowisko, a odkąd weszło w życie rozróżnienie, że świat intelektualny jest niebem, a republika ludu ziemią – stały się one, że tak powiem, dwiema stronami jednej i tej samej monety.

Wszelka filozofia, która ma być częścią ludu, musi skupiać się na ludziach, a jeśli punkt widzenia filozofii zmieni się w taki sposób, w jaki z systemu ptolemejskiego rozwinął się system kopernikański, to jakież owocne zmiany mogą zajść wówczas, gdy cała nasza filozofia stanie się antropologią. Być może znajdują się ludzie, którzy w odpowiedzi na problem, o którym piszę, oczekiwali tylko tego, co chciałem zawrzeć w tej części, dlatego musiałem spróbować oddać im przysługę.

Przeł. i oprac. *Rafał Michalski*
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
E-mail: Rafal.Michalski@umk.pl
ORCID: 0000-0002-9587-5074

⁶⁷ Ludvig Holberg (1684–1754) – pisarz duński, twórca duńskiego języka literackiego i dramatu narracyjnego, nazywany ojcem teatru duńskiego. Herder krytykował jego satyryczne komedie, w których dominowała drwina i protekcyjny stosunek do plebejuszy, prostego ludu.

⁶⁸ Christian Fürchtegott Gellert (1715–1769) – niemiecki myśliciel i poeta epoki oświecenia. Herder cenił jego komedie, podobnie jak satyryczne powieści Diderota, za ośmieszanie przywar plebejuszy i mieszczan, przedstawiały one jednak równocześnie cnoty mieszczaństwa.